

Ryszard Szewczyk

W sprawie fundamentu teorii finansów

Artykuł opublikowany w: Ku nowemu paradygmatowi nauk o finansach. Red.: W. Frąckowiak, J. Szambelańczyk. Zeszyty Naukowe nr 144, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Poznań 2010

Wstęp

Celem niniejszego artykułu jest krytyczna analiza jednego z założeń, które legło u podstaw teorii ekonomii politycznej, a więc i teorii finansów. Założenie to dotyczy celu działalności gospodarczej człowieka, jakim jest zysk, oraz narzędzia, jakim jest pieniądz. Założenie to sięga korzeniami do filozofii Arystotelesa. Przedmiotem rozważań będą tu więc typy wymiany rynkowej Arystotelesa oraz moralna ocena motywów działania ich uczestników.

Na początek konieczne są pewne założenia metodologiczne, albo – jak je nazwał w 1827 r. Nassau William Senior, jeden z protoplastów ekonomii politycznej – twierdzenia ogólne (Blaug 1995, s.101), które stanowią punkt wyjścia w moich rozważaniach. Pierwsze dotyczy podmiotu gospodarczego. Otóż jako aksjomat przyjmuję, że jedynym realnym podmiotem materialnego świata ożywionego, który jest zdolny do samodzielnego, świadomego i celowego działania, jest człowiek, integralna, nieredukowalna do niczego istota ludzka¹. Z tej perspektywy będą tu rozważane wszelkie zdarzenia i procesy społeczne zarówno w skali mikro, jak i w skali makro, w tym oczywiście także procesy gospodarcze. Konsekwencją takiego podejścia jest to, że wszelkie organizacje i instytucje tworzone przez ludzi, niezależnie od tego, czy stanowią prawo przyznaje im tzw. osobowość prawną, czy też nie, będą tu traktowane wyłącznie jako narzędzia (sposoby) osiągania przez nich założonych celów². W związku z tym wszelkie relacje typu człowiek – instytucja traktuję jako relacje człowiek – inni ludzie.

Zupełnie świadomie i celowo sięgam tu do indywidualizmu metodologicznego, w pełni utożsamiając się z poglądem Brodecka, który pisał (cyt. za: Blaug 1995, s.92): *Od badacza zjawisk społecznych można żądać co najwyżej (...) by pamiętał o zasadzie metodologicznego indywidualizmu, jako o poważnym i pożądanym wzorcu, ideale, do którego możliwie najpełniejszego osiągnięcia należy dążyć. Powinno to przynajmniej sprzyjać zagwarantowaniu, iż*

¹ Jest oczywiste, że człowiek jest zawsze członkiem, a zatem częścią jakiejś wspólnoty i w związku z tym jest przez nią w jakiś sposób kształtowany i jakoś od niej zależny. Nie oznacza to jednak absolutnie, że tym samym traci on autonomię podejmowania decyzji i działania zgodnie ze swoimi preferencjami co do celów i metod ich osiągania. Będąc wolnym, człowiek pozostaje zawsze członkiem danej społeczności, w tym także rodziny lub państwa, z własnego wyboru i w każdej chwili może z tego zrezygnować. To, że często nie robi z tej możliwości użytku dowodzi jedynie tego, że uznaje, iż tak jest lepiej, czyli że realizuje dzięki temu własne cele. (Por. Szewczyk 2009, ss.219-228).

² Zgadza się tu całkowicie ze stanowiskiem w tej sprawie najwybitniejszego niemieckiego przedstawiciela historycznej szkoły prawa z przełomu XVIII i XIX wieku, F.C. von Savigny'ego, dla którego realnym podmiotem prawa może być tylko człowiek, zatem osoby prawne dopuszczane są do obrotu prawnego jedynie na podstawie fikcji prawnej. Cyt. za Wikipedia: http://pl.wikipedia.org/wiki/Osoba_prawna.

uczony ten nigdy nie będzie flirtował z podejrzanymi duchami zbiorowości i nieosobowymi „siłami” ekonomicznymi lub innymi; nigdy więcej nieobserwowalne cechy nie będą przypisywane równie nieobserwowalnym całościom zbiorowym. Zarazem nie zostanie on uciszony metodologicznym zakazem i będzie mógł mówić o sprawach, o których jest – wszystko jedno jak mało precyzyjnie – dużo do powiedzenia. Zasada monizmu metodologicznego, do której tak chętnie odwołują się m.in. metodolodzy ekonomii, a z której wynika między innymi dążenie do przenoszenia na grunt nauk społecznych metod z nauk przyrodniczych, jest, moim zdaniem, o tyle chybiona, że o żadnym obiekcie zainteresowania nauk przyrodniczych nie można powiedzieć, że jest świadomym i podejmującym decyzje podmiotem. To powoduje, że pęd i aktualne położenie tego podmiotu oraz znajomość praw mechaniki nie wystarczą, jak w wypadku przedmiotów zainteresowania nauk przyrodniczych, aby obliczyć, gdzie znajdzie się on w określonym momencie w przyszłości³.

Drugie z moich twierdzeń ogólnych, na jakich opieram dalsze wywody, które także nie wymaga formalnego dowodu, stwierdza, że wszelkie zachowania człowieka służą zawsze jednemu celowi, jakim jest poprawa jakości jego życia⁴. Mimo że jakość życia jest pojęciem subiektywnym, niemierzalnym i trudnym do jednoznacznego zdefiniowania, a więc tym samym – niemożliwym do obiektywnych porównań, to jednak można go tu z powodzeniem zastosować, przyjmując, że samo trwanie życia jest najniższym stopniem jego jakości, a poprawa jakości życia, niekoniecznie trwała, następuje zawsze, gdy człowiek zaspokoi jakąkolwiek swoją potrzebę, niezależnie od jej charakteru. Uwzględniając zaś fakt, że zdecydowana większość ludzi żyje w jakichś społecznościach, można na podobnej zasadzie wprowadzić pojęcie poprawy jakości życia danej społeczności⁵, określając nim sytuację, w której następuje poprawa jakości życia choćby jednego z jej członków bez pogorszenia jakości życia pozostałych. Dla ilustracji; jeżeli ktoś podaruje innemu członkowi danej społeczności cokolwiek, to poprawia się jakość życia zarówno obdarowanego, jak i darczyńcy⁶, a tym samym – jakość życia całej tej społeczności. Jeżeli natomiast ktoś ukradnie innemu członkowi danej społeczności cokolwiek, to oczywiście poprawia się jakość życia złodzieja, ale jakość życia takiej społeczności nie rośnie.

Przedstawione wyżej dwa twierdzenia ogólne, mogą tu stanowić coś w rodzaju „twardego rdzenia” w znaczeniu I. Lakatosa (Blaug 1995, ss. 73-77, Flejterski 2006, s. 197), i jako takie nie podlegają

³ Teza, że na podstawie tych dwóch parametrów można przewidzieć wszystkie przyszłe zdarzenia pochodzi od francuskiego matematyka i filozofa, przedstawiciela determinizmu, P. Laplace’a, który rozwinął teorię B. Pascala (za <http://ptta.pl/pef/pdf/d/determinizm.pdf>).

⁴ Mieści się w nim także m.in. samobójstwo, gdyż można je potraktować jako działanie człowieka, który uznał, że jakość jego życia jest tak nieznośna, że tylko skończenie z nim może ten stan poprawić.

⁵ Rozumianej oczywiście jako pewien nieprzypadkowy zbiór ludzi o określonej strukturze organizacyjnej

⁶ Darczyńca zaspokaja w taki sposób potrzebę dobroczynności

falsyfikacji. Na nich zostanie oparta dalszą część prezentowanych tu rozważań dotyczących fundamentu, na którym zbudowano współczesną ekonomię polityczną, w tym także teorię finansów.

1. Fundament Arystotelesa

W podstawowych dwóch dziełach, a mianowicie w *Polityce* (Arystoteles 2008 ks.I, rozdz. 3 i 4) oraz w *Etyce Nikomachejskiej* (Arystoteles 2007, ks.V, rozdz. 5), Arystoteles wyróżnił cztery typy wymiany gospodarczej, które przedstawia się współcześnie jako modele wymiany. Pierwszy z nich to wymiana określana mianem barterowej, towar za towar (T – T), dzięki której każdy z kontrahentów może zaspokoić swoją potrzebę tym, co dostanie od swojego partnera. Drugi model, to bardziej już „ucywiliżowana” wymiana pośrednia z wykorzystaniem największego wynalazku ludzkości, jakim – po ogniu i kole – jest pieniądz, czyli wymiana typu towar – pieniądz – towar (T – P – T). Model trzeci to wymiana pieniądz – towar – więcej pieniądza (P – T – P+). I wreszcie model czwarty to wymiana pieniądz – więcej pieniądza (P – P+).

Pierwsze dwa modele łączy to, że przedstawiają jedną ze sfer działania człowieka, która umożliwia osiągnięcie arystotelesowskiego ideału moralnego, jakim jest *kalokagatia* – harmonijne połączenie piękności ciała z dobrocią i dzielnością moralną. Tą sferą jest *ekonomika*, czyli sztuka kierowania gospodarstwem domowym oraz państwem. Sztuka ta stanowiła jeden z trzech – obok sztuki dowodzenia oraz retoryki – elementów składowych polityki, dla której *kalokagatia* jest celem. Jest ona w gruncie rzeczy sztuką zdobywania własności i tworzenia bogactwa zgodnie z naturą, także w drodze wymiany za pomocą pieniądza, w celu zaspokajania naturalnych potrzeb członków gospodarstwa domowego lub państwa w stopniu wystarczającym na życie według ideału *kalokagatii*.

To właśnie ten fakt, że wymienione wyżej dwa pierwsze modele dotyczą wymiany dóbr, które pochodzą z natury i są efektem pracy zgodnej z regułami moralnymi, dóbr które mają takie same wartości i które służą do zaspokajania naturalnych potrzeb zgodnych z ideałem *kalokagatii*, sytuuje je wśród działań moralnie słusznych.

Ekonomicie przeciwstawił Arystoteles *chrematystykę*, czyli działania ludzkie których celem jest gromadzenie i powiększanie bogactwa pieniężnego. Zaliczył do nich handel, lichwę oraz – do pewnego stopnia – pracę najemną. W przeciwieństwie do bogactwa tworzego i zdobywanego w drodze wymiany w ramach *ekonomiki*, dla którego istnieją naturalne granice z postaci ludzkich potrzeb, dla tej formy bogactwa, która jest celem działań w *chrematystyce*, czyli dla bogactwa pieniężnego, nie ma żadnych granic. Dlatego też Stagiryta jednoznacznie stwierdza (Arystoteles

2008, s. 38-39): (...) *pierwszy zaś [chodzi o sposób zarobkowania - RS] polegający na wymianie, słusznie bywa ganiony jako z naturą niezgodny, bo na wyzysku oparty; a już z najzupętniejszą słuszością znienawidzone jest rzemiosło lichwiarza, ponieważ [w tym wypadku] osiąga się zysk z samego pieniądza, który mija się tu ze swym przeznaczeniem. Stworzony bowiem został dla celów wymiany, a tymczasem przez pobieranie procentów sam się pomnaża. (...) Toteż ten sposób zarobkowania jest w największym stopniu przeciwny naturze.*

Działania zaliczone przez Arystotelesa do *chrematystyki*, a więc działania kupców, opisuje trzeci z przedstawionych wyżej modeli wymiany, czyli model P – T – P+, a działania lichwiarzy (bankierów) – model P – P+. Ze względu zaś na fakt, że *chrematystyka* dała początek *ekonomii politycznej*, a więc i współczesnej *makroekonomii*, owe dwa modele odnoszą się odpowiednio do wszelkiej działalności zarobkowej, będącej przedmiotem zainteresowania ekonomii politycznej, a więc działalności produkcyjnej, handlowej i usługowej, w tym – oczywiście – do działalności banków i innych instytucji finansowych

Przytoczona klasyfikacja modeli (i ludzi) została przyjęta przez filozofów i funkcjonuje właściwie do dziś, z niewielkim tylko złagodzeniem stosunku do bankierów i innych finansistów, zaś podstawą paradygmatu ekonomii w każdym wydaniu, stał się aksjomat zysku jako celu działalności gospodarczej człowieka (ekonomicznego), który wynika z trzeciego i czwartego modelu wymiany Arystotelesa. W modelu tym – przypomnijmy – cały proces rozpoczyna się od pieniądza, za który kapitalista nabywa środki produkcji i siłę roboczą po to, aby wyprodukowane dzięki nim w procesie produkcji towary sprzedać z zyskiem. Osiągnięcie zysku kończy dany cykl i niezwłocznie rozpoczyna się cykl nowy⁷.

W związku z tym ekonomiści odrzucają wszelkie próby odwoływania się w rozważaniach o gospodarce kapitalistycznej, utożsamianej dzisiaj z gospodarką rynkową, do analogii z modelami poprzednimi, tj. z wymianą barterową, T – T, oraz towarowo-pieniężną, T – P – T, twierdząc, że są to absolutnie różne systemy gospodarcze. Natomiast przeciwstawiane sobie, m.in. przez P. Krugmana (2009), dwie szkoły ekonomii, neoklasycy i keynesiści, kłócą się w zasadzie o to, czy rynek może zapewnić tzw. zrównoważony wzrost przy pełnym zatrudnieniu samodzielnie, bez żadnej interwencji z zewnątrz, czy też niezbędne jest do tego włączenie się państwa jako podmiotu, który w razie potrzeby uzupełni swoimi wydatkami popyt globalny do poziomu koniecznego dla zapewnienia równowagi przy pełnym zatrudnieniu. Spory takie odżywiają

⁷ Tak właśnie opisał to czołowy angielski marksista, P.M. Sweezy (1965, s. 95), który wyraził to dobitnie, stwierdzając: *Pieniądz jest tu początkiem i końcem; brak tu racjonalności aktu T – P – T, gdyż pieniądz jest jakościowo jednorodny i nie zaspokaja żadnych potrzeb.* Autor ten w swoją wypowiedź wplata w istocie część frazy Arystotelesa (Polityka, ks.I, rozdz. 3, par. 17), która brzmi: „*Ta znów [chodzi o przysparzanie majątku wyłącznie tylko przez wymianę dóbr – RS] zdaje się obracać około pieniądza, pieniądz bowiem jest początkiem i kresem wymiany.*”

szczególnie w okresach kryzysu gospodarczego. A że właśnie trwa, mniej więcej od połowy 2007 roku, kryzys finansowy, więc jedni postulują, aby zostawić sprawy siłom rynku, które przywrócą równowagę, a drudzy – ci są w zdecydowanej przewadze – aby uruchomić antykryzysowe programy wydatków publicznych „finansowane” na keynesowską modłę pieniądzem kreowanym w tym celu bezpośrednio lub pośrednio przez właściwe banki centralne.

2. Skąd kupiec może mieć pieniądze?

Zastanówmy się więc najpierw nad słuszością arystotelesowskiego podejścia do kupców, rozciągając go na wszystkich prowadzących działalność gospodarczą, którzy rzekomo zaczynają od pieniądza, aby po zakończeniu cyklu zarobić więcej pieniędzy. W tym celu musimy odpowiedzieć na pytanie, skąd osoby takie mogą mieć pieniądze, aby zacząć prowadzić działalność produkcyjną, handlową lub usługową.

Pierwszym sposobem jest zawsze otrzymanie pieniędzy za coś, co zostało innym sprzedane na rynku, czyli – jak to się mówi – zarobienie pieniędzy. W takim wypadku jest oczywiste, że na początku ciągu zdarzeń musiał być towar, czyli albo dobro wytworzone przez daną osobę, albo usługa, którą ktoś inny zechciał kupić. Niezależnie więc od tego, czy rozważać to będziemy w systemie pieniądza towarowego, na przykład kruszcowego, czy w systemie pieniądza symbolicznego, na przykład we współczesnym systemie, w którym dominuje pieniądz bezgotówkowy w postaci zapisu na koncie, mamy w takim wypadku zawsze do czynienia z pierwszym ogniwem arystotelesowskiego łańcucha wymiany zaliczonego do ekonomiki, czyli wymianą T – P. Nie ma tu znaczenia ani to, czy miała miejsce pojedyncza transakcja sprzedaży jednego rodzaju towaru, która daje pojedynczą kwotę dochodu ze sprzedaży, czy ciąg rozłożonych w czasie wielu transakcji sprzedaży jednego bądź wielu różnych towarów danej osoby, z których wpływy są następnie odkładane w formie oszczędności, ani też czas, jaki był potrzebny, aby zgromadzić daną kwotę pieniędzy. W każdym wypadku ilość pieniędzy lub środków pieniężnych, określona wyżej symbolem P, stanowi równowartość towarów sprzedanych przez posiadacza tych pieniędzy. Kapitał pieniężny, z którym ktokolwiek przystępuje do działalności gospodarczej ma więc w tym wypadku źródło w niewykorzystanym na inne cele dochodzie posiadacza osiągniętym ze sprzedaży jego towarów.

Drugim sposobem uzyskania pieniędzy lub środków pieniężnych na rozpoczęcie działalności produkcyjnej lub handlowej jest pożyczka względnie kredyt. W tym wypadku pożyczkobiorca w sensie czysto formalnym rzeczywiście najpierw wchodzi w posiadanie pieniędzy, a dopiero potem kupuje za nie to, co służy mu do prowadzenia działalności produkcyjnej lub handlowej.

Niezależnie jednak od tego, czy ktoś pożycza pieniądze od bankiera, czy wprost od osoby posiadającej oszczędności pieniężne, wchodzi w ich posiadanie tylko na pewien uzgodniony z pożyczkodawcą czas, po upływie którego musi pożyczoną kwotę zwrócić. Aby to zrobić, musi w tym czasie uzyskać dochód i użyć go do spłaty zadłużenia.

Można sobie jednak łatwo wyobrazić zupełnie inny sposób rozwiązania problemu braku własnych środków na rozpoczęcie działalności zarobkowej. Jest nim kredyt kupiecki, czyli sytuacja, w której osoba chcąca rozpocząć działalność zarobkową uzyska od swoich dostawców potrzebne jej do tego dobra i usługi na zasadzie odroczonej płatności. Rozpocznie więc działalność bez pieniędzy. W obu wypadkach oczywistym i **jedynym źródłem finansowania** zakupu dóbr i usług potrzebnych do działalności zarobkowej jest **własny dochód** przedsiębiorcy, tyle tylko, że jest to teraz dochód przyszły, którego na nic innego nie będzie on mógł wydawać dotąd, dopóki nie spłaci długu, a pożyczka (kredyt) pozwala mu jedynie przyspieszyć moment rozpoczęcia działalności zarobkowej. Widać tu więc dokładnie, że pieniądź służy w takim wypadku do czego innego, o czym niżej. Zarobkową działalność gospodarczą można rozpocząć także dzięki temu, że przyszły przedsiębiorca otrzymał od kogoś darowiznę w formie pieniężnej i z niej finansuje zakupy potrzebnych mu do tej działalności dóbr i usług. W takim wypadku jednak mamy w istocie do czynienia z wariantem pierwszym, a więc znowu wszystko musiało zacząć się od towaru, z tą jedynie różnicą, że dochód osiągnął i zaoszczędził darczyńca, natomiast wydaje go obdarowany. Na koniec trzeba jeszcze koniecznie wspomnieć o czwartym możliwym sposobie rozpoczęcia zarobkowej działalności gospodarczej, wcale nierzadkim. W sferze wielu usług polega on po prostu na gotowości do ich świadczenia, gdy nie są do tego potrzebne żadne dobra, albo gdy usługodawca ma możliwość skorzystania z narzędzi i sprzętów należących do usługobiorcy. Natomiast w sferze produkcji można rozpocząć działalność w taki sposób, że najpierw wytwarza się samodzielnie potrzebne do produkcji narzędzia, a dopiero potem wykorzystuje je w procesie produkcji. W każdym z takich wypadków działalność zarobkowa podejmowana jest bez początkowego zasobu pieniędzy. Zwracam uwagę, że rozważam tu wszystkie możliwe warianty, abstrahując od – zupełnie nieistotnej dla logiki rozważań – początkowej skali działalności handlowej, produkcyjnej bądź usługowej oraz od – równie nieistotnego z tego punktu widzenia – procesu ewentualnego rozszerzania tej skali.

3. Fałsz chrematystyki

Jak pokazują **wszystkie** zanalizowane przypadki, mylił się Arystoteles przyjmując, że kupcy i lichwiarze, do których w istocie odnosiły się jego rozważania i opinie o działalności zarobkowej,

rozpoczynają ją od pieniądza. W sensie czysto formalnym może tak być tylko w jednym wypadku, i to przy heroicznym założeniu, że ktoś zechce udzielić pożyczki bądź kredytu osobie, która chce rozpocząć działalność, mając jedynie szczere chęci. W każdym innym wypadku **na początku zawsze jest towar**, który dana osoba musi zdobyć własnym wysiłkiem (chyba że go dostanie w darze, co wszakże nie jest powszechną normą), następnie musi go sprzedać i dopiero wtedy – ewentualnie – pojawia się pieniądz. Tak więc zawsze mamy tu do czynienia w istocie z pierwszym członem arystotelesowskiego drugiego modelu wymiany, czyli T – P, zaliczonym przez Stagirytę do moralnie słusznej *ekonomiki*, a nie z początkiem modelu trzeciego, zaliczonym do niemoralnej *chrematystyki*.

Arystoteles, a za nim wszyscy, którzy przyjęli bez zastrzeżeń jego podejście i rozszerzyli je następnie na działalność wszelkich przedsiębiorstw, nie widzą lub nie chcą widzieć tego wcześniejszego etapu. Dla nich ważne okazało się tylko to, że ktoś ma pieniądze i zaczyna działalność zarobkową, biorąc to – zupełnie błędnie – za początek łańcucha wymiany. W rzeczywistości zaś każdy, kto chce prowadzić działalność zarobkową, musi przejść ten pierwszy etap, w czasie którego musi pracować i oszczędzać efekty swojej pracy, rezygnując z zaspokajania bieżących potrzeb⁸.

Nota bene, jeżeli odrzucimy wąsko-produkcyjną koncepcję kapitału stosowaną w ekonomii politycznej, to stanie się jasne, że jedynym sposobem zapewnienia sobie możliwości względnie łatwego zaspokajania przyszłych potrzeb jest wcześniejsze postaranie się o to, aby samemu się do tego dobrze przygotować, nabywając określonych umiejętności, oraz przygotowując sobie odpowiednie narzędzia. I jedno i drugie wymaga określonych nakładów pracy, które nie są skierowane na zaspokojenie bieżących i doraźnych potrzeb. To właśnie oznacza „tworzyć kapitał” (Szewczyk 2005, ss.119-125). W tym pojęciu mieści się oczywiście gromadzenie oszczędności pieniężnych jako tego arystotelesowskiego *zakładni[ka, który sprawi]*, że przyszła wymiana, gdyby się okazała potrzebna, przyjdzie do skutku⁹. Mając bowiem takie oszczędności, można nabyć to, co jest potrzebne do rozpoczęcia działalności zarobkowej.

⁸ Stanowisko Arystotelesa jest tym dziwniejsze, że znakomicie rozumie on istotę i rolę pieniądza w transakcjach, o czym świadczy chociażby taki passus (Arystoteles 2007, s.179): *Ze zaś potrzeba jest tym, co ich [kontrahentów – dod. RS] łączy jakby w jedną całość, to wynika stąd, iż jeśli się nawzajem nie potrzebują, tj. żaden z nich lub przynajmniej jeden z nich drugiego nie potrzebuje, to nie przychodzi do wymiany; wymiana bowiem następuje dopiero wtedy, kiedy ktoś potrzebuje czegoś, co drugi ma, np. jeśli potrzebuje wina, zezwalając na wywóz zboża. Musi tu więc nastąpić zrównanie. Jeśli zaś chwilowo nie mamy żadnej potrzeby, to pieniądz jest dla nas jakby zakładnikiem (wytl. moje, RS), że przyszła wymiana, gdyby się okazała potrzebna, przyjdzie do skutku; bo trzeba, by kto daje pieniądze, mógł uzyskać to, czego potrzebuje. Wynika więc z tego jasno, że pieniądze ma ten, kto ich nie wydał na zaspokojenie bieżących potrzeb, czyli kto je zaoszczędził.*

⁹ Fragment cytatu z poprzedniego przypisu.

Nieprawdziwy jest także dalszy ciąg zdarzeń w modelu wymiany występującym w arystotelesowskiej *chrematystyce* (P – T – P+), który kończy się rzekomo wtedy, gdy dana osoba (u Arystotelesa kupiec) otrzymuje za swój towar jakąś kwotę pieniędzy, w której zawiera się zysk. Powodów jest co najmniej dwa. Gdyby rzeczywiście celem osoby, która została kupcem, było zarabianie pieniędzy, to – zgodnie z tym, co zostało już wyżej ustalone – cel ten byłby dla niej osiągnięty już na pierwszym etapie gromadzenia kapitału, czyli akumulowania oszczędności pieniężnych. Z każdą transakcją sprzedaży jakichkolwiek efektów własnej pracy takiej osoby, jej zasoby pieniężne powiększałyby się o kwotę uzyskanego i zaoszczędzonego dochodu¹⁰.

Wystarczyłoby zatem pracować w taki sposób, w jaki osoba ta zaczęła to robić, i cieszyć się z rosnącego bogactwa pieniężnego. Dlaczego tak się nie dzieje?

Otóż, po pierwsze, nikt nie podejmuje wysiłku po to, aby zdobywać coś, co nie służy niczemu, co nie zaspokaja żadnej potrzeby. W związku z tym, jeżeli ktoś gromadzi pieniądze, które zdobywa dzięki własnemu wysiłkowi, to robi to wyłącznie z zamiarem wykorzystania ich do zaspokojenia jakiejś **przyszłej potrzeby**. Nie ma tu znaczenia ani czas, w którym to nastąpi, ani rodzaj potrzeby, jaka zostanie zaspokojona, ani to, czy rzeczywiście posiadacz wykorzysta je do zaspokojenia swojej potrzeby, czy też zgromadzone zasoby wykorzysta ktoś inny. **Pieniądz zawsze jest tylko środkiem**. Jego przeznaczeniem jest służyć jako narzędzie ułatwiające zaspokojenie potrzeb przez to, że umożliwia przesunięcie w czasie momentu dokonania wydatku stosunku do momentu uzyskania dochodu.

Po drugie, jedynym powodem, dla którego ktoś gromadzi kapitał pieniężny w początkowym etapie, którego nie uwzględnia model *chrematystyki*, jest zamiar (chęć) zostania kupcem, czy też – generalnie – przedsiębiorcą. Aby ten zamiar zrealizować, trzeba kupić konieczne do tego dobra i usługi. Gdy to się stanie, zostaje zrealizowany cel, któremu służyło gromadzenie oszczędności pieniężnych w etapie początkowym. Logicznie więc rzecz biorąc, w tym momencie następuje zamknięcie cyklu T – P – T, a więc tego, który jest typowy dla działań w ramach arystotelesowskiej *ekonomiki*. Dzięki własnej pracy, której efekty zostały za pomocą pieniądza zamienione na rynku na efekty pracy kogoś innego, człowiek zaopatrzył się w narzędzia, które będą mu służyć w dalszej działalności. Z punktu widzenia logiki nie ma tu znaczenia, czy narzędziem tym jest np. kosa, dzięki której człowiek ów będzie mógł łatwiej i szybciej zbierać pszenicę, czy są nim towary kupione gdziekolwiek po to, aby je gdzieś indziej odsprzedać, czy też jest to przedsiębiorstwo wyposażone w najnowocześniejsze maszyny i urządzenia służące do

¹⁰ Termin dochód jest tu rozumiany jako przychód ze sprzedaży dóbr i usług. To jest bowiem kwota, z której sprzedawca tych dóbr i usług pokrywa wszelkie swoje wydatki, zarówno te o charakterze obligatoryjnym, wynikające z przepisów prawa i z zawartych umów, np. podatki, składki na ubezpieczenia społeczne, wynagrodzenia, zobowiązania wobec dostawców, jak i wszelkie inne o charakterze fakultatywnym.

produkcji promów kosmicznych, które jest własnością np. 10 mln osób posiadających jego akcje. W każdym wypadku jest to tylko narzędzie w rękach jednej lub wielu osób.

Na pytanie, po co człowiek zaopatruje się w narzędzia, może być tylko jedna sensowna odpowiedź: po to, aby łatwiej zdobyć to, co jest potrzebne do zaspokojenia własnych potrzeb¹¹. Mając takie narzędzie, można albo tworzyć dobra służące bezpośrednio do zaspokojenia potrzeb posiadacza tego narzędzia, albo też – i ten właśnie motyw leży u podstaw powoływania do życia przedsiębiorstw produkcyjnych, handlowych i usługowych – tworzyć lub kupować dobra i usługi przeznaczone na sprzedaż. Nie po to wszakże, żeby mieć z tego pieniądze, ale by uzyskane dochody wykorzystać na zakup dóbr i usług zaspokajających potrzeby właściciela(li) przedsiębiorstwa. Za każdym więc razem mamy do czynienia z cyklem $T - P - T$. Wytworzone dzięki posiadanemu narzędziu, a więc m.in. w przedsiębiorstwie, dobra lub świadczone usługi (T) służą wyłącznie do tego, aby po ich sprzedaży uzyskać pieniądze (P), które następnie zostaną wykorzystane częściowo do zakupu dóbr i usług koniecznych w następnym cyklu produkcyjnym (środki i czynniki produkcji oraz ewentualnie inwestycje), a częściowo do zaspokojenia potrzeb życiowych właścicieli (rozdzielone zyski).

Nieubłagana logika wskazuje więc, że w każdym wypadku mamy do czynienia wyłącznie z cyklem typowym dla arystotelesowskiego modelu ekonomiki, czyli $T - P - T$, gdzie ostatni symbol T oznacza zawsze towary służące do zaspokojenia potrzeb produkcyjnych i/lub życiowych właściciela(i) przedsiębiorstwa. Nie do obrony jest zatem główna teza-założenie ekonomii politycznej, zbudowana na *chrematystyce* Arystotelesa, że celem działalności gospodarczej człowieka jest powiększanie bogactwa, a narzędziem, które do tego celu służy – pieniądź. W każdym wypadku jedynym celem podejmowanych działań jest zaspokajanie potrzeb człowieka, natomiast wszystko to, co ów człowiek robi, to są sposoby, jakie w tym celu wybrał, uznając je – słusznie lub niesłusznie – za lepsze od innych.

Jedni wybierają pracę na roli wyłącznie po to, aby przeznaczać jej efekty bezpośrednio do zaspokajania własnych i tylko własnych potrzeb (samowystarczalność). Inni traktują pracę na roli jako sposób zdobywania towarów, które – po ich sprzedaży – pozwolą osiągnąć dochód, który następnie zostanie przeznaczony na zakup potrzebnych im dóbr i usług, zarówno produkcyjnych, jak i konsumpcyjnych. Jeszcze inni wolą sprzedawać swoje usługi, w tym – usługi pracy najemnej w przedsiębiorstwach produkcyjnych, usługowych lub handlowych, aby otrzymane wynagrodzenia przeznaczyć na zakup dóbr i usług potrzebnych im do życia. A jeszcze inni wybierają prowadzenie przedsiębiorstwa, osobiście lub przez wynajętych managerów, aby na taki sam cel przeznaczyć

¹¹ Własnych, to znaczy zarówno swoich osobistych, jak i potrzeb innych osób, które chce zaspokoić efektami własnego wysiłku.

osiągnięte zyski. **Każdy z tych sposobów mieści się w schemacie T – P – T**, a więc w tym, które Arystoteles zaliczył do *ekonomiki* i uznał za godziwy sposób zaspokajania naturalnych potrzeb człowieka. I w każdym z nich pieniądź służy wyłącznie do tego, aby można była łatwiej zamienić na rynku efekty własnej pracy na efekty pracy innych.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że arystotelesowska *chrematystyka*, czyli tworzenie bogactwa pieniężnego wskutek działań przebiegających rzekomo według schematu P – T – P+ , oparta jest na brzemiennej w skutkach uproszczeniu, polegającym na połączeniu dwóch niezależnych od siebie i jakościowo różnych cykli wymiany w jeden z – zamierzonym lub niezamierzonym – opuszczeniem trzech istotnych elementów tych cykli. W istocie bowiem działalność przedsiębiorcy musi składać się z dwóch etapów (cykli).

4. Prawdziwa kolej rzeczy

Pierwszy to etap tworzenia przedsiębiorstwa. Na tym etapie przyszły przedsiębiorca sprzedaje jakieś swoje dobra lub usługi i gromadzi kapitał pieniężny, oznaczymy to jako wymianę T1 – P1. Gdy zgromadzona kwota jest wystarczająca¹², następuje założenie przedsiębiorstwa i wyposażenie go w rzeczy niezbędne do jego funkcjonowania. Tym samym kończy się pierwszy cykl wymiany, który w całości ma postać T1 – P1 – T2, gdzie T2 symbolizuje wszystkie składniki majątkowe przedsiębiorstwa. Jak pisałem wyżej, jest to moment w którym dana osoba posiada narzędzie do dalszej działalności. Cel podejmowanych na tym etapie wysiłków i zawieranych transakcji wymiennych z użyciem pieniądza został osiągnięty, potrzeba posiadania narzędzia jest zaspokojona¹³.

Teraz dopiero następuje drugi etap działalności przedsiębiorcy. Dzięki temu, że posiada on przedsiębiorstwo, czyli majątek produkcyjny (T2), może sprawić, że pojawią się jakieś dobra lub usługi przeznaczone na sprzedaż, czyli towary. Są to jednak – oczywiście – towary zupełnie inne niż te, które złożyły się na majątek przedsiębiorstwa. Towary te należą bezspornie do właściciela przedsiębiorstwa, ponieważ są efektem wszystkich podejmowanych dotąd przez niego wysiłków, niezależnie od tego, czy ma on z tego tytułu jakieś długi, czy nie.

Powstanie towarów rozpoczyna drugi cykl wymiany¹⁴, w którym zostaną one sprzedane za pieniądze, a te z kolei zostaną przeznaczone na pokrycie wszelkich wydatków związanych z

¹² Może być oczywiście uzupełniona o kwoty pochodzące z pożyczki lub kredytu.

¹³ Jeżeli jakieś składniki majątku zostały kupione za środki pożyczone, to oczywiście istniejący dług obciąża ten majątek i będzie musiał być spłacony z przyszłych dochodów właściciela(i)

¹⁴ Drugi cykl wymiany rozpoczyna się w tym samym momencie także w przypadku działalności kupieckiej, kiedy kupiec posiada kupione gdzieś towary i oferuje je w innym czasie i miejscu. Jedną z najważniejszych cech towaru jest bowiem czas i miejsce, w którym on się w danym momencie znajduje. Ta cecha przesądza o tym, że ta sama rzecz,

funkcjonowaniem przedsiębiorstwa. Drugi cykl wymiany można więc zapisać jako $T3 - P2 - (T4 + T5)$. W sprzyjających okolicznościach rynkowych suma pieniędzy, oznaczona w drugim cyklu wymiany jako $P2$ powinna być większa niż suma, którą w cyklu pierwszym reprezentuje symbol $P1$. W takim wypadku zostanie osiągnięty podstawowy cel, jakiemu są podporządkowane wszystkie działania przedsiębiorcy. Dzięki osiągniętemu zyskowi ($Z = P2 - P1$), który jest niczym innym jak efektem wysiłku przedsiębiorcy wyrażonym w jednostkach pieniężnych, takim samym co do istoty jak efekt pracy tokarza czy rolnika, będzie on mógł zaspokoić zarówno swoje potrzeby związane z działaniem i rozwojem przedsiębiorstwa ($T4$), jak i własne potrzeby życiowe ($T5$). Tak właśnie przedstawia się kompletny łańcuch zdarzeń, który z podejściu zainicjowanym przez Arystotelesa został zredukowany do cyklu $P - T - P+$. Podejście to nie tylko nie ma nic wspólnego z rzeczywistością, ale wręcz ją zakłamuje, rzucając kalumnie na ludzi, którzy swoje potrzeby zaspokajają własnym wysiłkiem, na własne ryzyko, a różnią się od innych tylko tym, że sposób, jaki do tego wybrali, jest bardziej ryzykowny ale i bardziej efektywny, bo wykorzystuje naturalne zróżnicowanie ludzi i zasobów przyrody. W tym prawdziwym łańcuchu pieniądź jest zawsze wyłącznie narzędziem ułatwiającym wymianę dóbr mniej potrzebnych na potrzebne bardziej. Z faktu zaś, że niektórzy ludzie nie wydają go od razu, lecz gromadzą przez jakiś czas jego zapasy, nie należy wyciągać wniosku, że jest on dla nich celem. W takim bowiem wypadku faktycznym powodem jest to, że ludzie ci przedkładają potrzeby przyszłe nad bieżące, kierując się w tym przezornością lub jakimiś bardziej lub mniej konkretnymi planami i zamierzeniami.

Wniosek

Konkludując, należy stwierdzić, że jeden z ważnych elementów fundamentu, na którym zbudowana jest teoria ekonomii politycznej, a tym samym – będąca jej częścią – teoria finansów, jest bardzo kiepskiej jakości. Ograniczone ramy tego artykułu nie pozwalają na krytyczną ocenę innych elementów tego fundamentu. Będzie to przedmiotem kolejnych opracowań autora.

Literatura

Arystoteles, Etyka Nikomachejska. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007. Tłum.

Daniela Gromska;

Arystoteles, Polityka. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008. Tłum. Ludwik Piotrowicz;

Blaug M., Metodologia ekonomii. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995;

gdy znajdzie się w innym czasie i miejscu, jest zupełnie innym towarem. Tego, niestety, nie rozumie zdecydowana większość ludzi, włączając w to uczonych różnych dyscyplin.

Flejterski S., Podstawy metodologii finansów. Elementy komparatystyki. Wydawnictwo Economicus, Szczecin 2006;

Krugman P, How did economists get it so wrong. „New York Times” 2 września 2009 r.

Sweezy P.M.: Teoria rozwoju kapitalizmu. PWN Warszawa 1965, s. 95.

Szewczyk R., Manowce keynesizmu. Business Consulting and Financing, Bochnia 2005

Szewczyk R., Wolność w świetle nowej teorii wyboru. W: Człowiek i jego decyzje. Red. K.A. Kłosiński, A. Biela, Wydawnictwo KUL, Lublin 2009.

<http://ptta.pl/pef/pdf/d/determinizm.pdf>

Streszczenie

Przedstawione w artykule rozważania dotyczą jednego z najważniejszych elementów fundamentu teorii ekonomii politycznej, a więc i teorii finansów. Tym elementem jest pochodzące od Arystotelesa założenie, że celem działalności gospodarczej człowieka jest zysk, a narzędziem – pieniądź. Punktem wyjścia jest krytyczna analiza arystotelesowskiego podziału transakcji rynkowych na te, które składają się na moralnie słuszną *ekonomikę* i te, która zostały zaliczone do moralnie nagannej *chrematystyki*. Po wykazaniu fałszu modeli zaliczanych do *chrematystyki*, przedstawione zostało właściwe następstwo zdarzeń. We wniosku autor stwierdza, że jeden z ważnych elementów fundamentu, na którym zbudowana jest teoria ekonomii politycznej, a tym samym – będąca jej częścią – teoria finansów, jest bardzo kiepskiej jakości.

On the foundation of the theory of finance

Summary

Reflections presented in the article consider one of the most important elements of the foundation of the theory of political economy, and thus of the theory of finance. What makes the element is an assumption originating from Aristotle which suggests that profit makes the end of people's economic activity, and that money makes the tool used to achieve the end. Considerations start from critical analysis of the Aristotelian classification of market transactions into those which make a part of the morally justified *oiconomike*, and those which are recognized as part of the morally unjust *chrematistics*. After the falseness of the models classified to *chrematistics* has been proved the right course of events was presented. At the end the Author draws the conclusion that one of the most important elements of the foundation of the theory of political economy and thus of the theory of finance shows the lousy quality.

